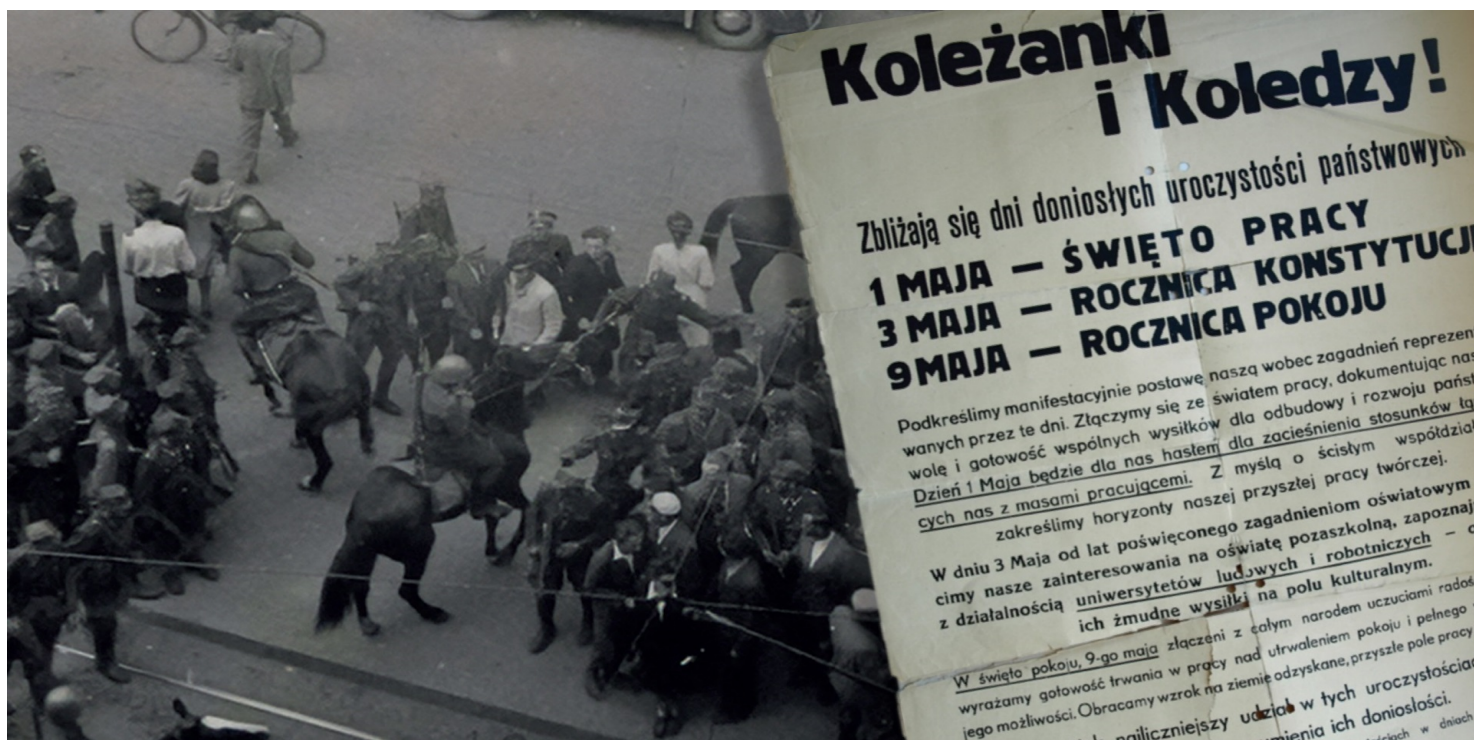


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/maj-1946/124821,Burzliwy-3-Maja-1946-roku-w-Krakowie.html>



ARTYKUŁ

Burzliwy 3 Maja 1946 roku w Krakowie

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: MACIEJ ZAKRZEWSKI 30.04.2026

Zbliżało się referendum. Komuniści wzywali, by głosować „3xTAK”. Dwa miesiące wcześniej przypadało święto 3 Maja, do którego Polacy byli przywiązani. Po uroczystej Mszy św. w Bazylice Mariackiej, uformował się pochód...

Rok 1945 okazał się nie tylko końcem wojny, ale także czasem, kiedy gasły nadzieje na odrodzenie niepodległego państwa polskiego. Konferencja jałtańska z lutego 1945 r. przewidywała, że po wyzwoleniu kraju z rąk niemieckich władzę – do czasu wolnych wyborów – obejmie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, złożony z członków komunistycznego Rządu Tymczasowego, poszerzonego o przedstawicieli polityków krajowych i emigracyjnych. Komuniści zdawali sobie sprawę, że przejęcie przez nich pełni władzy wymaga taktyki. Stąd początkowo otwarcie nawiązywano do symboliki narodowej.

Uznawano, że nowe państwo było spadkobiercą wszystkich postępowych nurtów polskiej tradycji. 3 maja 1945 r. Krajowa Rada Narodowa rozpoczęła swoje obrady od uczczenia tego specjalnego dnia uroczystą uchwałą. Pierwsze od zakończenia okupacji niemieckiej obchody święta 3 Maja odbywały się bez przeszkód. Kilka dni później III Rzesza skapitulowała.

Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej powstał 28 czerwca 1945 r., jednocześnie państwa alianckie cofnęły uznanie dla polskiego rządu w Londynie. W TRJN, obok komunistów i ich sojuszników, zasiedli przedstawiciele niezależnych partii politycznych, takich jak Polskie Stronictwo Ludowe (Stanisław Mikołajczyk objął funkcję wicepremiera oraz ministra rolnictwa i reformy rolnej). Jednak kontrola nad strategicznymi resortami znajdowała się w rękach Polskiej Partii Robotniczej.

Rozpoczynała się kluczowa rozgrywka o losy Polski, a centralnym jej punktem miały być zapowiedziane w postanowieniach konferencji jałtańskiej wybory. Polska Partia Robotnicza, nieposiadająca szerokiego poparcia społecznego, którym cieszył się Mikołajczyk i PSL, grała na czas.



Posiedzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej; na pierwszym planie od lewej: Stanisław Mikołajczyk, Edward Osóbka-Morawski oraz marsz. Michał Rola-Żymierski, 1946 r.

Fot. NAC



Manifestacja z udziałem wojska w

Lublinie. Na transparentach

widoczne hasła: „Niech żyje

Tymczasowy Rząd Narodowy”,

„Precz z reakcją londyńską. PPR”.

Ok. 1946 r. Fot. NAC

Nowy etap walki o władzę

„Wybory”, aby nie przeszkodziły w zdobyciu władzy, musiały przebiegać w warunkach absolutnie kontrolowanych przez siły bezpieczeństwa. Dlatego w międzyczasie wymyślono referendum „3 razy tak”, które miało się odbyć 30 czerwca 1946 r. i być początkiem otwartej politycznej i terrorystycznej pacyfikacji kraju. Symbolem otwarcia nowego i brutalnego etapu walki o władzę były wydarzenia w święto 3 Maja w Krakowie.

Powrót do dawnych tradycji był oczywisty, nic nie wskazywało na to, że tym razem sytuacja okaże się odmienna. Jednak komuniści zdawali sobie sprawę, że uroczystości trzeciomajowe mogą przybrać niekorzystną dla nich wymowę polityczną. Obawiano się manifestacji promikołajczykowskich, takich jakie miały miejsce 13 kwietnia 1946 r. w czasie zlotu młodzieży w Szczecinie pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą”. Przedsięwzięcie planowane jako manifestacja prorządowa, zamieniło się w wielką demonstrację entuzjazmu dla Mikołajczyka i niechęci do Bieruta.



Uroczystości pod hasłem

„Trzymamy straż nad Odrą”,

Szczecin, kwiecień 1946 r. Fot.

AIPN

W Krakowie, gdzie tradycja uroczystych obchodów święta konstytucji sięgała roku 1896, na zebraniu egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PPR 29 kwietnia podjęto decyzję o nieurządzaniu pochodów i większych uroczystości w przestrzeni miejskiej.

Zezwalano jedynie na akademie i spotkania w miejscach zamkniętych. Oficjalny program ograniczono do pobudki orkiestr, nabożeństwa w Kościele Mariackim, akademii, spektaklu w Teatrze Słowackiego i koncertów na Plantach. Tymczasem spontaniczne przygotowania w mieście odbywały się z pełnym rozmachem. Najważniejszym punktem obchodów miała być Msza św. w Kościele Mariackim, na którą Krakowianie zamierzali udać się masowo, często w sposób zorganizowany.

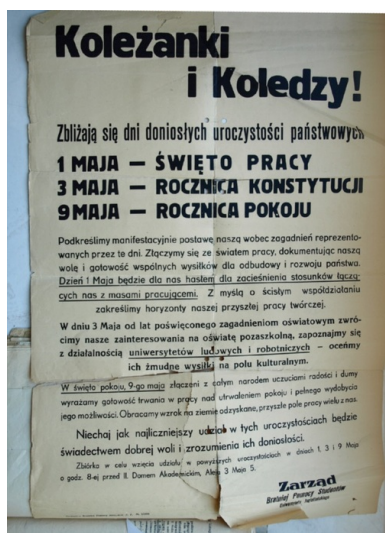
Reakcja władz była nerwowa. W trybie nagłym Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego rozesało polecenie niedopuszczenia do organizacji jakichkolwiek przemarszów czy pochodów.

Uczniowie, harcerze, studenci, pracownicy zakładów pracy planowali przybyć na Rynek Główny uroczyście i w zwartych grupach. Szczególną rolę przypisywano przemarszom krakowskich studentów. Akademicy z Akademii Górniczej, idąc za oficjalnym zaproszeniem rektora Walerego Goetla, mieli wyruszyć spod gmachu

uczelni, natomiast studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego spod II Domu Akademickiego z Al. 3 Maja (ob. Dom Studencki „Żaczek”).

Reakcja władz była nerwowa. W trybie nagłym Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego rozesało polecenie niedopuszczenia do organizacji jakichkolwiek przemarszów czy pochodów. O zarządzeniu władz centralnych zostały poinformowane wojewódzkie i powiatowe urzędy bezpieczeństwa oraz starostowie.

Zakaz urządzania pochodów i manifestacji został wydany w ostatniej chwili, wieczorem 2 maja. Stwierdzenie „ostatnia chwila” należy rozumieć dosłownie, albowiem do niektórych powiatów informacja o zakazie doszła dopiero 3 maja nad ranem. Jak w Chrzanowie, gdzie telefonogram dotarł 3 maja o godz. 3.45 [sic!]. Zezwolono jedynie na Msze św. w kościołach i spotkania w budynkach; zabroniono imprez plenerowych. Zakaz nie został publicznie ogłoszony, ale przede wszystkim nie był możliwy do wykonania.



Apel Bratniej Pomocy studentów

UJ. Fot. AIPN

„Sikawki na bezpiekę!”

3 maja 1946 r. rano do Kościoła Mariackiego szli w większych i mniejszych grupach mieszkańcy Krakowa, uczniowie, studenci oraz pracownicy poszczególnych zakładów pracy. Na Rynek dotarła kolumna studentów Akademii Handlowej. Tymczasem na skrzyżowaniu ulic Szewskiej z Jagiellońską funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa zatrzymali pochod zmiierzających spod Akademii Górniczej, do którego dołączyli w międzyczasie maszerujący kolumną studenci UJ spod II Domu Akademickiego oraz młodzież szkolna (łącznie

ok. 2 tys. osób). Funkcjonariusze UB zażądali rozwiązania pochodu.

Studenci próbowali tłumaczyć, że przemarsz odbywa się zgodnie z programem i za wiedzą władz uczelni. Członkowie Prezydium Stowarzyszenia Studentów AG: Kazimierz Tymiński, Lech Kobylański i Antoni Kleczkowski zostali dla wyjaśnienia sprawy, a studenci ruszyli dalej. Negocjatorów aresztowano i przewieziono do aresztu WUBP przy Pl. Inwalidów.

Jeszcze w trakcie Mszy św. nadjechały ciężarówki z funkcjonariuszami UB i żołnierzami Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Po nabożeństwie wychodzący tłum (głównie studenci i młodzież szkolna) uformował się w kolumnę i zaczął zmierzać w stronę ul. Grodzkiej. Funkcjonariusze UB uzbrojeni w broń automatyczną zagroźli idącym w pochodzie drogę.

Z dowodzącym kapitanem UB negocjacje rozpoczął Jan Deszcz z V roku medycyny UJ, prezes Bratniej Pomocy Studentów UJ i były żołnierz AK. Zgodzono się, że trasa pochodu nie będzie biegła przez Pl. Wszystkich Świętych (koło siedziby magistratu), ale przez Rynek, ul. św. Anny i Plantami. Zobowiązano się też do rozwiązania pochodu pod *Collegium Novum* UJ. Ustalenia te miały na celu skierowanie pochodu w dogodne dla bezpieczeństwa miejsce na Rynku.

Idący zmienioną trasą studenci na skrzyżowaniu ulic Wiślniej i św. Anny napotkali uzbrojonych funkcjonariuszy UB. Wbrew wcześniejszej umowie zażądano natychmiastowego rozwiązania pochodu. Atmosfera stawała się coraz bardziej napięta. Z tłumy zaczęły dochodzić głosy na cześć PSL-u i Mikołajczyka. Studentka Maria Waltenberg pisała w liście do rodziców:

„Potem wyjechało na rynek auto osobowe Lehr-Spławińskiego [rektor UJ], ktoś krzyczał, że to Mikołajczyk i po chwili cały tłum krzyczał: Mikołajczyk! Mikołajczyk! Ja stałam przy samym aucie i widziałam, jak ludzie całe auto podnieśli w górę”.

Faktycznie, przez pomyłkę wzięto jednego z pasażerów towarzyszących rektorowi UJ za Mikołajczyka. Wyjaśnwszy pomyłkę, Tadeusz Lehr-Spławiński wezwał studentów do spokoju i rozejścia się.

Po chwili bezpieka przystąpiła do rozpędzania tłumy. Z gmachu PPR przy Rynku Głównym rozległy się strzały. Postrzeleni zostali wówczas Mieczysław Adamczyk oraz Fryderyk Serbiński. Tłum odpowiedział okrzykiem: „Hańba!”. Waltenberg relacjonowała:

„Wojsko zaczęło nam wtórować, więc my: »Niech żyje wojsko polskie!« »Wojsko z nami!« »Straż Pożarna z nami!« »Sikawki na bezpieczeń!« Dobrze co? W tym czasie na Karmelickiej ukazał się czołg sowiecki i oficer sowiecki kazał polskiemu żołnierzowi strzelać do tłumy. Ten wzbraniał się, ale potem, zmuszony, zaczął

strzelać w górę”.

Pacyfikacja za pomocą samochodu pancernego z sowieckim oficerem

Rozpoczęła się pacyfikacja manifestacji. Studenci w mniejszych grupach przedzierali się przez zablokowane przez siły bezpieczeństwa ulice wylotowe z Rynku i na nowo formowali, już mniejsze, pochody. Największy z nich, po przerwaniu kordonu u wlotu ul. Karmelickiej, ruszył w kierunku Al. Mickiewicza pod gmach AG, skąd część uczestników zawróciła pod siedzibę metropolity krakowskiego przy ul. Franciszkańskiej. Następnie ruszono pod biuro PSL przy Basztowej, gdzie Stanisław Mierzwa, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego PSL, zaapelował o spokój i rozejście się. Ostatecznie pochód rozpędzono u zbiegu ulic Dunajewskiego i Karmelickiej przy użyciu samochodu pancernego, w którym znajdowali się sowiecki oficer ppłk Dutkin oraz szef WUBP w Krakowie, Jan Bielecki.

Siły bezpieczeństwa od razu przeszły do dalszych działań. W ręce UB trafiali mieszkańcy, studenci, uczniowie i harcerze. Wszystkich przewożono na Pl Inwalidów. Masowe aresztowania nastąpiły już w II Domu Akademickim, gdzie siły UB i KBW wkroczyły ok. godz. 14.00. W okrążonym akademiku urządzono brutalne rewizje i zatrzymania. Aresztowano ok. 800 studentów, których wywieziono do koszar wojskowych na Zakrzówek, gdzie byli przetrzymywani i przesłuchiwani. Szacuje się, że łącznie w tym dniu aresztowano ok. 1 tys. osób. Większość z nich została zwolniona w kolejnych dniach.

W „Niepodległości”, podziemnym piśmie Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, jeden z aresztowanych opisał warunki panujące na Zakrzówku:

„Zawieziono nas do koszar KBW na Zakrzówku z II Domu Akademickiego z obiadu. Razem około 600 osób. W tym 150 studentek. Wsadzono nas razem do pustych sal. Żołnierze przynieśli ławki do siedzenia, jednak UB i Sowietnicy zabrali nam je. Wieczorem podzielono aresztowanych według płci i kazano mężczyznom przejść do innej sali. Tej samej nocy przeprowadzono dwie rejestracje oraz przesłuchano około 50 osób. Rejestrowano też chorych, których zwolniono. W nocy przy pomocy żołnierzy uciekło 40 osób. Wszyscy spaliśmy na podłodze. Około godz. 2 przyszedł do sali studentek major sowiecki, celem przeprowadzenia dyskusji. Pytał m.in. o stosunek do armii Andersa, do Londynu, do PSL itd. Na zapytanie jednej ze studentek, dlaczego Sowietnicy aresztowali Polaków, ten odpowiedział: »Wszyscy sojusznicy są dobrzy do zgniecenia reakcji i razem z UB zwalczymy ją«”.

3 maja dochodziło do wielu incydentów w całym województwie – m.in. w Bochni, Dąbrowie Tarnowskiej, Miechowie, Gołczy – jednak wydarzenia w Krakowie miały najbardziej burzliwy przebieg. W wielu miejscach

uroczystości odbywały się bez zakłóceń, ale pod bacznym okiem UB; w mniejszych miejscowościach bezpieczeństwa nie dysponowała takimi siłami, aby podejmować akcję przeciw ludności.

Sporokowane przez komunistów zajścia od razu zostały wykorzystane propagandowo. W prasie zrównano uczestników demonstracji z targowicznami. Za wydarzenia obwiniano „reakcyjnych prowokatorów”, którzy wykorzystali patriotyzm młodzieży do manifestacji antyrządowych. W zakładach pracy organizowano wiece, na których zapadały rezolucje potępiające uczestników manifestacji. Żądano „wyplenia faszystów na wyższych uczelniach” i relegowania wszystkich studentów, którzy byli odpowiedzialni za organizację uroczystości. Co więcej, wzywano do ograniczenia autonomii uczelni, a także rozbudowy systemu stypendiów, tak aby jak największa liczba właściwie narodowo i klasowo ukształtowanej młodzieży mogła studiować i była zaczątkiem prawdziwej inteligencji, która „będzie krwią z krwi, kością z kości narodu, a nie przeciw narodowi”.

Strajk

Młodzież akademicka Krakowa nie mogła bronić się w oficjalnej prasie, dlatego wystosowała list otwarty, w którym zaprezentowała prawdziwą wersję zdarzeń. Opisywała nie tylko wydarzenia na ulicach miasta, ale także późniejsze represje, wymierzone w studentów, harcerzy i uczniów.

W proteście przeciwko represjom i propagandowej nagonce studenci ogłosili od 4 maja strajk absencyjny, do którego przyłączyła się również młodzież szkolna. Władze uniwersyteckie w odpowiedzi na strajk zawiesiły zajęcia. Krakowskich studentów wsparli masowo uczniowie. Strajk absencyjny objął ponad 40 proc. krakowskich szkół średnich, a także dużą liczbę gimnazjów. Uczniowie bądź nie zjawili się na zajęciach, bądź ostentacyjnie opuszczali lekcje. W sprawozdaniu starosty bocheńskiego z 16 maja czytamy opis jednodniowego strajku w gimnazjum, który miał miejsce 13 maja:

„Młodzież wstrzymała się od nauki, jednak nie blokowała zakładów naukowych. Nastrój wśród młodzieży w związku z wypadkami krakowskimi jest przygnębiający. Młodzież reaguje na to bardzo żywo, jednak bez żadnych zamieszek, ani też nie okazuje chęci do spowodowania ich”.

Ostatecznie, po zapowiedzi przez władze użycia radykalnych środków, szkoły krakowskie 12 maja wznowiły zajęcia. Podobne protesty absencyjne odbywały się również w Chrzanowie, Wieliczce, Bochni, Brzesku, Tarnowie, władze zazwyczaj pacyfikowały je groźbami zamknięcia szkoły.

Na uczelniach sytuacja była o wiele trudniejsza. Studenci domagali się zwolnienia zatrzymanych kolegów i ujawnienia prawdy o tym, co zaszło 3 maja. Wobec pogłosek o przygotowaniach komunistów do brutalnego zdławienia strajku, organizacje akademickie poparły uchwałę Senatu UJ z 17 maja o wznowieniu zajęć od 20

maja i strajk zakończono.

Przez cały kraj przeszła fala strajków solidarnościowych z Krakowem. Strajkowali lub otwarcie protestowali studenci w Gdańsku, Gliwicach, Poznaniu, Łodzi, Toruniu, we Wrocławiu i w Warszawie. W Poznaniu 13 maja 1946 r. urządzili oni demonstrację. Domagali się uwolnienia krakowskich studentów. Liczny pochód brutalnie rozbiły siły UB i MO, aresztowano ponad 600 osób.

Władze wykorzystały wydarzenia w Krakowie do zamachu na niezależność uczelni wyższych. 17 maja 1946 r. wydano dekret powołujący Radę Szkół Wyższych, która miała być organem podległym rządowi i nadzorować uczelnie.



Solidarnościowa demonstracja po wydarzeniach w Krakowie - milicja ilicja na koniach rozpędza studentów na Świętym Marcinie w Poznaniu, 13 maja 1946 r. Fot. AIPN



Solidarnościowa demonstracja poznańskich studentów po wydarzeniach w Krakowie, 13 maja 1946 r. Fot. AIPN

Represje

Kiedy minął pierwszy szok i ucichły strajki, większość zatrzymanych wyszła na wolność. Wówczas władze przystąpiły do rozliczeń, którym oczywiście nadawano właściwą oprawę propagandową. Błyskawicznie, bo jeszcze 22 maja, skierowano akt oskarżenia przeciwko 12 osobom aresztowanym 3 maja i przebywającym w Więzieniu św. Michała przy ul. Senackiej. Równolegle przygotowywano postępowania przeciwko kolejnym uczestnikom.

9 lipca 1946 r. na ławie oskarżonych przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie zasiedli: Zdzisław Buja, Mieczysław Łabno, Andrzej Morawski, Józef Morawski, Tadeusz Madejski, Patrycjusz Nocuń, Józef Rynkar, Kazimierz Reiser, Edward Tłustochowski, Roland Król, Jan Krzydło i Stanisław Honkisz. Na 12 osób 8 było studentami. Oczywiście w czasie procesu starano się wykazać prowokacyjne zachowanie podsądnych i „umiarkowaną i rozsądną” postawę sił bezpieczeństwa.

12 lipca po szybkim procesie wydano wyrok. Trzy osoby uniewinniono. Natomiast na kary bezwarunkowego więzienia skazano: Honkisz (5 lat), Józefa Morawskiego (4 lata), Andrzeja Morawskiego i Tłustochowskiego na 2 lata, Buję, Rynkara i Madejskiego na rok więzienia. Nocuń i Kurzydło otrzymali wyroki w zawieszeniu. W październiku Najwyższy Sąd Wojskowy unieważnił wyrok w sprawie Honkisz, w pozostałych przypadkach utrzymał orzeczenie WSR z Krakowa.

* * *

Rok po wydarzeniach z 1946 r. zakazano obchodów święta 3 Maja. Odkonano je już po sfałszowanych wyborach ze stycznia 1947 r. Władze coraz mniej troszczyły się o pozory. Formalnie 3 Maja wykreślono z listy świąt narodowych na mocy ustawy z 18 stycznia 1951 r.

Tekst pochodzi z numeru 5/2026 „Biuletynu IPN”

Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej lub na stronie ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ